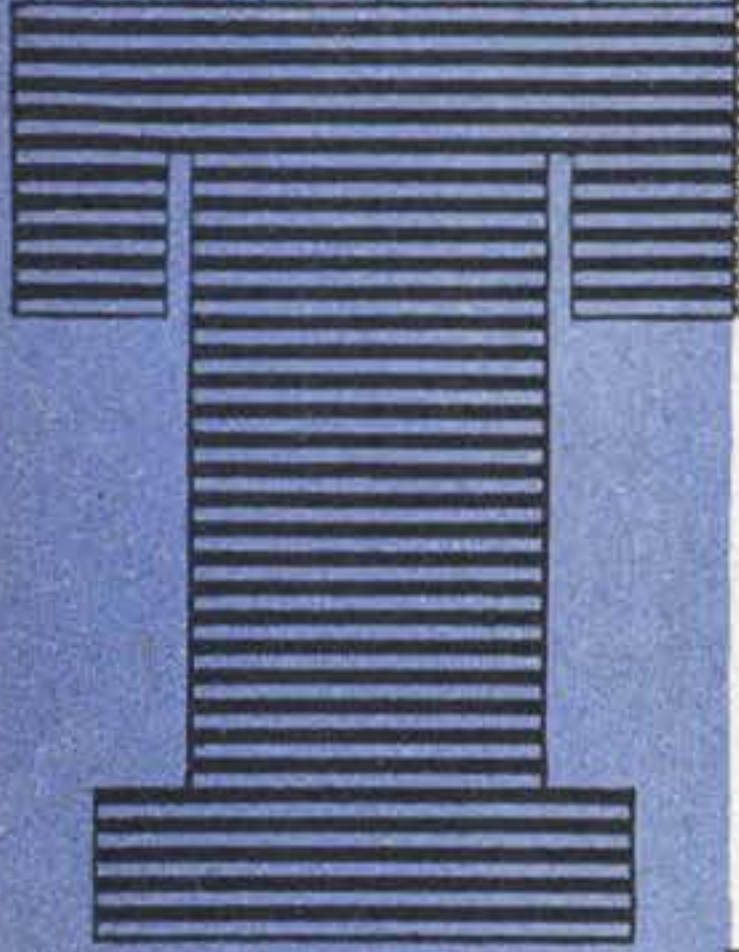


NA



PROPIE.

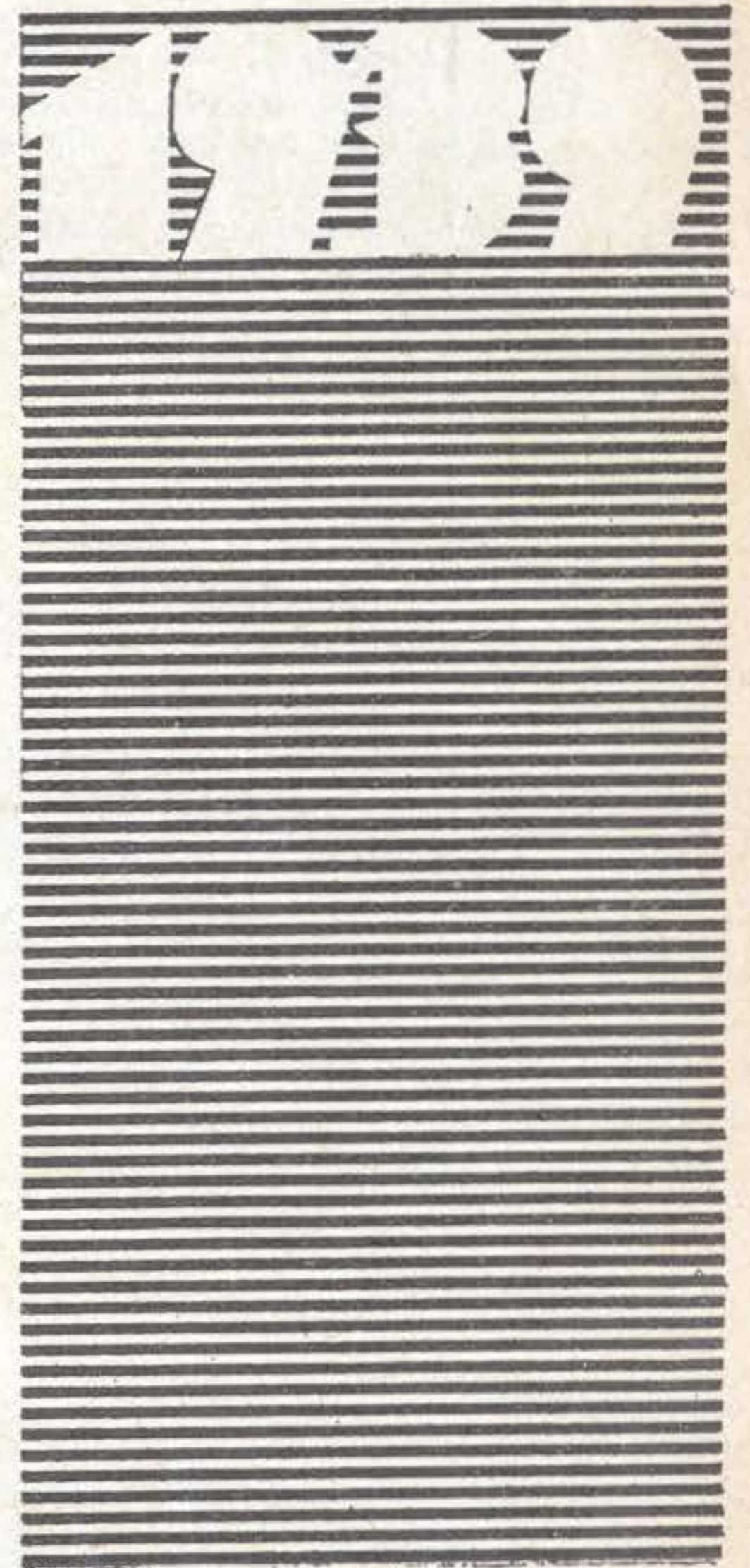
KOMISJA HISTORYCZNA
Ciepły Wielkopolski ZHP
BIURO ARCHIWALNE
BIBLIOTEKA

9 8/3

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



fot. A. Augustyniak



»Wiatr od Bałtyku dmie
i pędzi na bezdroża,
Nie odda Polska, nie,
nikomu swego morza!«

Dnia 25 czerwca 1939 roku
ROK XII **Nr 12**



archiwum

1939

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo. W. R. i O. P.
Nr. I. W. F. 1827/32 oraz polecane dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek
i Naczelnika Harcerzy

Maria dzia

...Sprawa morza i łącząca się z tym sprawa kolonialna, to nie tylko sprawa uczucia, ale i rozumu i planowego wysiłku; to nie tylko „Święto Morza”, gromadzące setki tysięcy ciekawych turystów, ale równocześnie budowa Gdyni, uparte dążenie do posiadania własnych kolonii, to budowa polskiej floty wojennej i handlowej, organizacja przemysłu i handlu morskiego, tworzenie kadry „wilków morskich”, to wreszcie wychodzenie na szerokie fale móż z ukochaniem żywiołu morskiego, ze szlachetnym pragnieniem przygód, zespolonym z umiejętnym ryzykanctwem, które było i jest wielką zaprawą charakterów, które osiągało i osiąga nieprzeciętne zwycięstwa i sukcesy...

Dr. Michał Grażyński
Przewodniczący Z. H. P.

(Z książki „W walce o ideały harcerskie”).



Polska od morza odepchnąć się nie da!

Zbliżają się dni „Święta morza”, święta, podczas którego całe społeczeństwo zadokumentuje swoją łączność z polskim morzem. Płynąc kajakiem w górę Wisły rozmyślałem oraz układałem w głowie artykuł, który miałem na ten temat napisać. Wtem na lewym brzegu zauważyłem olbrzymią łódź, używaną przez piaskarzy, która przycumowana grubą llną do brzegu, kołysała się spokojnie na wodzie. W łodzi siedziało 7 czy 10 młodych chłopców ubranych w mundury harcerskie i nad czymś żywo rozprawiali. Zainteresowany tym niezwykłym posiedzeniem podpłynąłem bliżej i zawołałem:

— Czuwaj druhowie! Co tutaj robicie?

— Czuwaj! — odpowiedzieli mi chórem. Mamy zbiórki dyskusyjną — wyjaśniał mi zastępowy.

— Zbiórka w łodzi na Wiśle? — zapytałem zdziwiony.

— A tak, jeżeli druha ciekawy to proszę przycumować kajak do mojego okrętu, a następnie prosimy do naszego grona. Jak zapewne druhowi wiadomo — ciągnął dalej zastępowy — niedługo będziemy obchodzili „Święto Morza”. Nasz zastęp „Czarnych piratów” postanowił urządzić zbiórki poświęconą zagadnieniom morskim, na któ-

rej każdy z nas opowie co wie ciekawego o naszym polskim morzu. Właśnie, gdy druha podpłynął do nas zaczęliśmy mówić, że w tym roku „Święto Morza” ma dla nas Polaków szczególnie ważne znaczenie. Gdy na całym świecie wszyscy się przygotowują na wypadek wojny, my musimy pokazać całemu światu, że jesteśmy dobrze przygotowani do obrony naszych morskich granic przed każdym wrogiem, powtarzając za ministrem Beckiem, że „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!” i biada każdemu, co wyciągnie dłoń po naszą własność. Teraz odaję głos Zbyszkowi.

— Polska — zaczął mówić druha Zbyszek — stworzyła polską marynarkę wojenną dekretem Marszałka Piłsudskiego, 28 listopada 1918 roku. Nie było jeszcze dostępu do morza, ale byli już marynarze, dawniej w marynarkach zaborców służący. 10 lutego 1920 r. wojsko polskie pod wodzą generała Hallera otworzyło sobie dostęp do morza. Wkrótce po tym na morze to wypłynęły pierwsze polskie okręty wojenne. Małe to były jednostki i słabo uzbrojone, bo Polska ówczesna jeszcze zbyt znękana wojnami i niewolą na inne się zdobyć nie mogła. Ale przecież i tak spełniły one swoje zadanie szkoląc całe pokolenie młodych polskich marynarzy i ukazując światu po raz pierwszy polską banderę narodową. Dopiero rok 1926 stał się rokiem czynu. Wówczas to powstała już w poważniejszej formie marynarka handlowa, a port gdyński zaczął nabierać konkretnych kształtów. Wtedy też zamówiliśmy za granicą, pierwszych pięć nowoczesnych i silnych okrętów wojennych, kontrtorpedowców i okrętów podwodnych najsilniejszych na Bałtyku.

— A ile teraz mamy okrętów? — zapytał jeden z druhow.

— Dziś polska marynarka wojenna liczy sobie 4 wielkie kontrtorpedowce, 5 okrętów podwodnych (trzy minowe i dwa krążownicze), jeden stawiacz min, 8 poławiaczy min (z tego 6 budowanych w kraju), 2 torpedowce, 2 okręty szkolne, jeden transportowiec i kilkanaście mniejszych statków. W budowie są dwa dalsze okręty podwodne i seria ścigaczy. Te ostatnie, jak wiadomo, budowane są ze składek dobrowolnych, wpłacanych przez całe społeczeństwo.



archiwum
Kontrtorpedowiec „Grom”

— Ja myślę — zaczął inny młody druha — że nie buduje się marynarki wojennej z samych tylko ofiar i składek obywateli. Dlatego też budowa „Orla” i ścigaczy to tylko znak woli narodu, że dojrzał już do czynu morskiego i potrzebę morskiej siły zbrojnej należycie zrozumiał. Stąd zaś już tylko dalszy krok do uchwalenia w Sejmie programu morskiego i rozbudowy marynarki wojennej do granic odpowiadających potrzebom naszego bezpieczeństwa i naszej godności narodowej.

Teraz i ja poprosiłem o głos.

— Chciałbym wyjaśnić wam moi druhowie — zacząłem — że wbrew temu co się czasem u nas sędzi, marynarka wojenna nie służy tylko do obrony wybrzeży czy do osłony marynarki handlowej. Te dwa zadania, to tylko część jej rozlicznych możliwości. W istocie broni ona bowiem razem z wojskiem całego kraju, najżywniejszych naszych interesów i to wszelkimi rozporządzalnymi środkami. Wojsko i marynarka wojenna stanowią nierozdzielalną całość strategiczną i w zagadnieniu obrony państwa łączy swe siły dla ochrony pokoju, a w razie wojny dla wywalczenia zwycięstwa. Podczas gdy wojsko będzie działało w obronie granic lądowych, marynarka będzie strzegła morskich szlaków komunikacyjnych, którymi przychodzi do kraju zaopatrzenie i wszelaki sprzęt, którądy wiedzie droga do państw neutralnych czy sprzymierzonych. Marynarka działa nie tylko w pobliżu brzegów własnych, ale przede wszystkim na otwartym morzu i o ile możliwości u brzegów przeciwnika. A zatem zasięg jej jest teoretycznie nieograniczony, w przeciwieństwie do wojska na lądzie. Marynarka wojenna może też w czasie pokoju reprezentować potęgę kraju i jego wartość duchową czy materialną na całym świecie, może zawierać nowe przymierza, może bronić interesów gospodarczych i strzec aby wychodźtwa nie działa się krzywda. Może też nieraz bez wojny — przez samo swo-



Strzelanie artyleryjskie na ORP „Burza”.

je istnienie — rozstrzygać w wielkich przesileniach politycznych. To też każdy kraj, chcący naprawdę być mocarstwem, dbały o swą wolność, niezależność i dobrobyt — winien mieć silną marynarkę wojenną.

Słońce zaczynało się chylić coraz więcej ku zachodowi. Moi druhowie kończyli już zbiórki, zaśpiewano „Hymn Bałtyku”. Jeżeli — pomyślałem sobie — cała młodzież polska myśli i czuje tak, jak ci harcerze i jak oni rozumie doskonale idee morskie, to możemy być pewni, że dorastając, zapełni okręty naszej marynarki wojennej, stając się oficerami, podoficerami i marynarzami odrodzonej polskiej „ARMADY WODNEJ”, której naprawdę „nie straszny będzie żaden wróg”.

Zygmunt Troull.

Znakomici wychowawcy

OPOWIADANIE

Późny zmierzch. Wichura. Morze burzy się wściekle. Potężne bryzgi fal zalewają wybrzeże. Piana z sykami dobiega aż do pni starych sosen, które szumią głucho i niespokojnie. Kiedy czasem, na chwilę przycichnie ponury huk morza i szum skrzypiących w wichurze drzew, dolatuje z daleka, z drugiej strony mierzei helskiej, słumiony łoskot, od którego drży wąski pas lądu. Tam dopiero szaleje morze.

Na wysokiej szkarpie nadbrzeżnej, u stóp ogromnej, jęczącej sosny, siedzi trójka rodzeństwa. Najstarszy, szesnastoletni chłopiec z niedowierzaniem słucha cichego opowiadania młodszego o dwa lata brata.

Przywidziało ci się, ty zawsze widzisz romantyczne historie tam, gdzie dzieją się najzwyklejsze rzeczy. Czołgał się w głąb lasu? To był może jakiś harcerz, bawiący się w podchodzenie. To są fantazje, Anteczku.

— To wcale nie są fantazje. Niech ci Marysia poświadczy. To ona zwróciła mi uwagę na tego podejrzanego draba. Mówię ci, że oni planują zamach na fort. Żeby była mamusia, to by mi zaraz uwierzyła.

— Mamusia wróci jutro z Warszawy i wyśmieje cię, jak zwykle. Marysia jest o wiele sprytniejsza od ciebie. Powiedz, co ty widziałaś, Marysiu?

Dwunastoletnia dziewczynka podnosi rezolutnie głowę i potrząsa bujną czuprynką.

— Kazaliście mi po kolacji przyjść tu pod sosnę jakąś niezwykłą drogą, żeby mnie nikt nie zobaczył. Więc wyszłam tylną furtką, wprost do lasu i zaczęłam się przemykać od krzaka do krzaka. Nagle usłyszałam jakieś głosy. To byli obcy. Dorośli ludzie. Było ich trzech. Rozmawiali po swojemu. Rozumiem przecież trochę ich język. Umawiali się, że zakradną się pod fort z trzech stron i równocześnie rzucą bomby. Na to hasło mają zrobić napad jacyś inni, czekający na statku niedaleko lądu.

— No i co? — pyta drwliwco Zygmunt. — Rozplakałaś się ze strachu i przyleciałaś pod sosnę?

— Wcale się nie rozplakałam. Oni rozłączyli się i zaczęli chyłkiem posuwać się przez las. Wtedy przyszło mi na myśl, że przede wszystkim trzeba zawiadomić strażnika w tej budce na skraju wybrzeża. Popelzłam w tamtą stronę i natknęłam się na Antka, który także przekradł się pod sosnę.

— Tak. I wtedy Marysia opowiedziała mi wszystko. Ja byłem ciekawy jak ci ludzie wyglądają. Zawróciłem i cichutko zacząłem czołgać się w zaroślach. Nagle poczułem, że ktoś jest blisko mnie. Zatrzymałem oddech. To był on, jeden z tych drabów. Pełzał po ziemi jak gad. Przeczekałem, aż się oddali i przybiegłem tu do ciebie. Trzeba coś postanowić, bo naprawdę może się wydarzyć nieszczęście.

— Dzisiaj ma dyżur podporucznik Krzycki, wiecie, ten byczy chłop co wziął rekord w wyścigach kajakowych w zeszłym roku. Poznaliśmy go na podwieczorku w Go-
planie. Pamiętacie?

— Tak, tak, pamiętamy.

— Ale skąd wiesz, że on dziś ma dyżur na forcie?

— Spotkałem się z nim po południu na poczcie. Przy-
witał się ze mną bardzo uprzejmie i zapytał, czy jesteśmy
jeszcze zawsze taką „hultajską trójką” jak w zeszłym
roku.

— Więc tym bardziej trzeba coś urządzić. Ale co?

Zygmunt patrzy na rozhuśtane grzbiety fal, bielejące
w mroku grzywami syczących pian. Do fortu jest pew-
nie dwa dobre kilometry. Gdyby była pogoda, dopłynę-
łoby się tam kajakiem za kilka minut. Przez las droga
jest trudniejsza, bo latarki z sobą brać nie można, a za
chwilę zrobi się zupełnie ciemno.

— Trzeba zrobić tak — mówi swym zwykłym, władczym
tonem, którego młodsze rodzeństwo słucha z mniejszą lub
większą uległością. — Antek musi skoczyć do wsi na po-
sterunek policji, albo może uda mu się połączyć z nim
telefonicznie z naszego pensjonatu. Ty Marysio zosta-
niesz tu pod sosną jako łącznik. A ja spróbuję zawiado-
mić o rzekomym zamachu porucznika Krzyckiego. Ale
jeśli jutro wszyscy będą z nas kpili, to będzie wasza wina.

— Jaki? Ja mam zostać sama tu pod sosną? — pyta
troszkę łamiącym się głosem dziewczynka. — Wolę pójść
z tobą, Zygmuś!

— Ja nie potrzebuję balastu na moją ryzykowną wy-
prawę. Jeśli jesteś tchórz, to wracaj do domu i włącz do
betów. Nic tu po tobie!

Starsi bracia okropnie ostro wychowują najmłodszą
siostrzyczkę. Żądają od niej bezwzględnego posłuszeń-
stwa. Ćwiczą jej odwagę metodami, które im samym
wydałyby się nie do zniesienia. A na każde jej zawaha-
nie, na każdą próbę sprzeciwu odpowiadają drwinami:
„dzidzi”, „tchórz”, „cacy lala”, „idź do nianiusi” i tym
podobnie. Za to w głębi duszy żywią dla niej bezgranicz-
ny podziw i chwalą się nią przed kolegami:

— Ty wiesz, moja mała siostra to bohaterka. Cóż ty
jesteś przy niej z twoją odwagą? Ona to jest naprawdę
nieustraszona!

Jak zwykle, tak i tym razem Marysia przemaga w sobie
lęk i bez dalszego szemrania godzi się ze swym przezna-
czeniem. Zygmunt i Antek obarczają ją mnóstwem zadań.
Dziewczynka ma równocześnie obserwować las i morze,
ma nadsłuchiwać mimo szalejącej wchury umówionych
sygnałów. W razie jakiegoś nadzwyczajnego wydarzenia
powinna zaraz zaalarmować całe osiedle willowe. Ale
znów nie za wcześnie, żeby nie utrudnić braciom ich bo-
haterskich wyczynów.

— Za dwadzieścia minut powinienem być przy pierw-
szych strażach fortu. Jeśli po upływie tego czasu nic
nie zauważysz, wolno ci wrócić do pensjonatu i czekać
na wiadomość. Alarm zrób nie wcześniej jak o dziesią-
tej, jeżeli do tego czasu żaden z nas nie wróci.

— A gdybyśmy zgineli, opowiedz rodzicom, że padliśmy
na posterunku, jak się należy polskim chłopcom. I mo-
żesz sobie wziąć mój mapnik... — mówi pośpiesznie pate-
tryczny zawsze Antek.

W mgnieniu oka chłopcy znikają z pod sosny. Wsią-
kli w ciemność tak szybko, że Marysia nie zdołała nawet
odpowiedzieć słowa. Dziewczynka przytuliła się do pnia
sosny ze ściśniętym sercem. Wytęża wzrok przed siebie.
Tam wysoko, na ciemnym, kołyszącym się pasie morza,
błyska chwilami mdle światelko. To nie może być łódź
rybacka, bo latarnie rybaków mają światelko czerwona-
we. To zaś, które chwilami migoce w ciemności, jest
białe i musi być bardzo silne, jeśli je widać aż tutaj. Zre-
szta łódzie rybackie napewno zawinęły wszystkie do portu,
bo już o godzinie szóstej po południu syrena latarni mor-
skiej oznajmiała specjalnymi sygnałami, że nadchodzi
silny sztorm. A więc, to musi być ten tajemniczy statek,
wiozący napastników, o którym mówili tamci.

Z drugiej strony, czarny i groźny, szumi las, kryjący
w sobie zamierzoną zbrodnię. Jak długo trzeba będzie
czekać? Marysia nie ma przy sobie ani zegarka, ani la-
tarki. Zrobiło się już zupełnie ciemno. Dziewczynka
wie z doświadczenia, jak bardzo dłuży się czas w ciem-
nościach. Ileż razy bracia skazywali ją na takie próby.
Jej pobyt pod sosną nie może się na nic przydać. Czy
nie byłoby lepiej, gdyby sama dotarła do budki strażni-
ka, której zarys jeszcze chwilami majaczy w ciemnościach
i powiedziała mu, co się dzieje?

Po długim namyśle, Marysia wyrusza z pod swej opie-
kuńczej sosny i biegiem puszcza się po krawędzi szkarpy.
W ten sposób nie straci z oka ani morza, ani lasu. Ście-
żka, po której biegnie, jest jej dobrze znana. Ileż razy
bracia urządzali na niej podstępne zasadzki, żeby wy-
kształcić siostrę w sztuce chytryści i spostrzegawczości?
Marysia zna tu każdy wybój, każdy kamień. Las osłania
siłę orkanu, walącego z zachodu. Wzdłuż ścieżki rosną
gęste krzaki jałowca, tak, że mimo ciemności łatwo jest
utrzymać się na dróżyce. Biegąc, Marylka wciąż rzuca
okiem na rozhuśtane morze. Światelko ukazuje się cią-
gle, kto wie nawet czy to nie jest depeza świetlna. Ja-
ko harcerka Marysia zna dobrze znaki sygnalizacji świetl-
nej, tu jednak nie może odcyfrować ani jednego słowa.
No pewnie, przecież to nie jest polski okręt.

Nagle światelko zgasło. Widocznie zbliża się czas
działania, które może się skończyć katastrofą. Marylka
wytęża wszystkie siły, żeby jak najprędzej dobiec do bud-
ki mimo szalejącej wchury. W ciemnościach wpada na
jakiś cień przyczajony na ścieżce. Uderza się mocno
w kolano o coś bardzo twardego i wydaje głośny okrzyk
trwogi. Człowiek, skulony na samym brzegu szkarpy,
wyciąga błyskawicznie rękę i chwyta ją za sukienkę. Ale
czujna dziewczynka jednym energicznym skokiem wyr-
wa mu się z rąk, zostawiając w nich kawałek kolorowej
szmatki i jak kozica, ogromnymi skokami sady naprzd
ku bliskiej już budce strażnika. Serce skacze jej aż do
gardła.

— Co za szczęście, że przyjdę pierwsza. Czy on mnie
goni?

Nie ma czasu oglądać się za siebie. Dysząc i rżąc,
ostatkiem sił dopada do budki i osuwa się na ziemię.

— Stój, kto idzie? — krzyczy żołnierz.

Chrapliwym szeptem Marysia błaga go, żeby się jak
najprędzej połączył z porucznikiem Krzyckim.

— Jest ich trzech, mają bomby, chcą się zakraść do
fortu... o, niech mi pan uwierzy! Z jednym zderzyłam się
tu, nie daleko!... (dok. na str. 190)

Zdrowie jest skarbem,

którego należy strzec...

P. Z. U. W.

ubezpiecza na specjalnie dogod-
nych warunkach młodzież szkolną,
harcerską i członków W. F. i P. W.
od

następstw nieszczęśliwych wypadków

wypłacając nie tylko odszkodowa-
nia w razie śmierci, lub stałego ka-
lectwa ale pokrywając również
koszta leczenia.

Informacje
i zgłoszenia
w Oddziałach

**POWSZECHNEGO ZAKŁADU
UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
we wszystkich miastach**

DNI MORZA

odbędą się w czasie od 25 czerwca do 2 lipca. Naczelnym hasłem Dni Morza są słowa ministra
Becka „Polska od morza odepchnąć się nie da”.

Weź udział w obchodach Dni Morza i przyczyn się do powiększenia Funduszu Obrony Morskiej.

Na wysokich Połoninach

Huculscyżna, ziemia najdalej ze wszystkich na południe wybiegająca, obdarzona najcieplejszym klimatem i największą liczbą dni słonecznych w roku, rzeźbiona, malowana z artyzmem przez naturę — stanowi niejako oddzielny krąg, zamknięty w sobie, samowystarczalny, bujny, uroczy. Szeroka panorama szczytów Czarnohory, powietrze czyste, lasy dziewicze, obfitujące w zwierzęta, ściągają na Huculsczyznę masę turystów, sportowców, ludzi chorych, myśliwych, a nawet kajakowców.

Wszystkie są rzadka rozrzucone przy gościńcach wiosną osypanych kwieciem czereśni, latem nęcących czerwienią jagód, z domami i chatami drewnianymi, na których ciemnym tle barwnie odbijają piękne stroje Huculek i Huculów.



Wazonik huculski.

Strój huculski jest ogromnie oryginalny i żywy, przystosowany do terenu górskiego i trybu życia pasterskiego. Hucul ubiera się w białą, barwnie, bogato wyhaftowaną koszulę, spadającą na długie spodnie z białego samodziału, albo na święta z czerwonego sukna, szeroki pas rzemienny z mosiężnymi kółkami i zimą oraz latem noszony krótki kożuszek bez rękawów, naszywany kolorowymi skórkami. Na nogach skórzane kierzce, na głowie czarny filcowy kapelusz ozdobiony różnobarwnymi pasmami wełny.

Tak żywy i bogaty strój harmonizuje doskonale z jego smukłością i zwinnością, z jego smagłą twarzą o czarnych oczach i włosach, gdy na swym rączym huculskim koniku jedzie, czy z torbą przewieszoną przez ramię wędruje na zielone połoniny.

Huculki żywe, zwinne, lekkie, wyglądają nie mniej wspaniale na ciemnej zieleni lasów w sutych, haftowanych bogato koszulach z narzuconymi na nią dwoma fartuskami z przodu i z tyłu w barwie czerwonej. Kolorowe pończochy i kierzce, na szyi szklane paciorki, dla mężatek zawoje, a dla dziewcząt wstążki i kwiaty — dopeł-

niają stroju. Hucul mieszka w chacie drewnianej, kurnej, pozbawionej kominu. W chacie sprzęty, naczynia, wszystko z drzewa, bo mu ta ziemia drzewa nie skąpi, piękne kilimy tkane, hafty barwne, pisanki, artystyczne wazoniki i talerze. Wszystkie te rzeczy to małe arcydzieła sztuki, wszystkie pięknie wyrzynane, inkrustowane (nabijane koralikami, kawałkami drzewa, a nawet masą perłową), malowane, utkane, wykonane przez domowych artystów. Hucul gardzi uprawą roli, jego żywioł — to szerokie hale, lasy, szczyty niebosiężne. To warsztat jego pracy, gdzie spędza pół roku, jako pasterz, z rzeką i lasem związany jest jako drwal i flisak, jako rękodzielnik wyrabia przedmioty użytku i wytwory sztuki, które takim powodzeniem cieszą się we wszystkich miastach Polski.

Rzecz charakterystyczna, że wybitni garncarze — to Polacy, w przemyśle drzewnym mistrzami są Rusini. Huculsczyzna, ten najpiękniejszy zakątek Polski, jest najzupełniej samowystarczalny, a pracowity, o wrodzonym artyzmie lud jest z nią związany silnie miłością ziemi. Jak ryba bez wody, Hucul nie może inaczej żyć, jak na zielonych połoninach ponad lasami gdzie przez całe lato dźwięczą dzwonki trzód, a echo niesie hen po górach śpiew pasterzy i głos ich długiej na trzy metry trembity.

B. Dorajczykówna.



CZY ZNASZ SWÓJ KRAJ?

Od szarych fal Bałtyku, po urwiste szczyty Tatr; od szumiących lanów Wielkopolski i dymiących kominów Śląska, po sennie, błękitne wody jezior i rzek Polesia i Wileńszczyzny — rozciąga się twoja ziemia ojczysta. Czy ją znasz?

Jak różnorodna jest i piękna. Przyroda nie szczędziła jej kras. A człowiek, osiadł tu z prawięka, kładł w nią swój lud i znój, orząc ziemię, karczując lasy, budując miasta. Rozszumiała się ta ziemia piękną mową i pieśnią, rozkwitła barwnym strojem ludowym. Czy ją znasz?

Geniusz ludzkiej myśli wydobyl z dna tej ziemi cenne bogactwa: węgiel, naftę i inne. Zbudował wielkie zakłady przemysłowe, przetrzczył przez rzeki i wąwozy śmiałe łuki mostów, poprzeczynał wstęgami dróg i kolei.

Serce ludu, który z tej ziemi wyrósł, zrosiło ją obficie swą krwią serdeczną, broniąc ją przed wrogiem. I dziś bronić ją gotów do ostatka każdy, kto synem jej się zowie. Ponieważ ją miłuje.

Czy ty ją znasz?

W szeregu krótkich artykułów „Na Tropie” odsłaniało ci rąbek wiedzy o niej, o jej poszczególnych okolicach. Miały cię one zachęcić do poszukiwań na własną rękę, do wędrowania z oczyma otwartymi, do czytania. Wakacje to właśnie okres tych twoich poszukiwań, to okres w którym pogłębić masz znacznie swoją znajomość kraju ojczystego. Wykorzystaj je dobrze!

Przyjaźń polsko — rumuńska

Polskę i Rumunię łączy sojusz wojskowy, łączą liczne więzy współpracy i współdziałania w różnych dziedzinach. Między innymi oba państwa zawarły umowę o współpracy kulturalnej. Umowa ta zawiera również postulat współdziałania młodzieży polskiej i rumuńskiej w tej dziedzinie Związek Harcerstwa Polskiego od lat wielu prowadzi akcję szeroko rozbudowaną, nawiązując z młodzieżą rumuńską bliską i serdeczną współpracę. Co roku kilka drużyn harcerki i harcerzy odwiedza piękny kraj naszych sąsiadów, a oddziały młodzieży rumuńskiej przyjeżdżają do nas w gościnę. Ostatnio w święcie młodzieży rumuńskiej, które odbywa się co roku bardzo uroczystie, brała udział delegacja polska. Uczestniczył w niej Przewodniczący ZHP, dr. Michał Grażyński i kierownik Działu Zagr. W uroczystościach tych brało udział również 18 delegacji zagranicznych, przeważnie organizacji skautowych; był m. in. naczelnik skautów Wielkiej Brytanii lord Sommers, przedstawiciel skautów francuskich gen. Laffon i inni.

Podczas uroczystości Druh Przewodniczący udekorowany został przez Króla Karola II wielką wstęgą Orderu Korony Rumuńskiej.

W chwili gdy numer ten oddajemy na maszynę, bawi w Polsce delegacja organizacji, noszącej nazwę „Straż Tarii” (czytaj „Straż Caril, co znaczy straż kraju). Jest

to powszechna, obowiązkowa organizacja młodzieży rumuńskiej, która zrzesza młodzież męską od lat 7 — 18 młodzież żeńską od lat 7 — 21. Król Karol II, twórca tej organizacji, dał jej za cel wychowanie młodego pokolenia rumuńskiego na dobrych i dzielnych obywateli, którzy kraj swój podniosą pod względem kulturalnym i gospodarczym. Młodzi członkowie Straży pełnią szereg konkretnych zadań, zwłaszcza na terenie wsi, już od lat najmłodszych. Praca ich oparta jest na metodach skautowych. Po czterech latach swego istnienia „Straż Kraju” może się poszczycić pięknymi wynikami swej pracy.

Delegacji, która przybyła do Polski przewodził Minister Sidorowici, komendant Główny „Straży Kraju”. Był on dawniej jednym z kierowników skautingu rumuńskiego i w drużynie skautowej wychowywał syna królewskiego Wielkiego Wojewodę Michała. Już wówczas Minister Sidorowici utrzymywał z Harcerstwem Polskim żywe stosunki. Również Komendantkę żeńskiej gałęzi „Straży Kraju” p. Viorikę Litzica, która bierze udział w delegacji, znają dobrze nasze harcerki. Jak więc widzimy, delegacja ta, to nasi serdeczni goście, których Z. H. P. przyjmuje z radością, wierząc, że cel jej przyjazdu — ustalenie i rozszerzenie dalszych sposobów współpracy — będzie pomyślnie spełniony ku obopólnej korzyści sojuszników krajów: Polski i Rumunii.

Olimpiada zuchów Warszawy

8-go czerwca park Centralnego Instytutu Wych. Fizyczn. w Warszawie rozbrzmiewał gwarem, śmiechem i śpiewem. Zjechała się tam kilkusetna rzesza zuchów z Warszawy na wielką Olimpiadę zuchową. Już od rana zaczęły ścigać na teren Olimpiady drużyny zuchowe w pióropuszkach indyjskich, arabskich zawojach, w zbroi żelaznej z mieczami, w strażackich czapkach i pasach. Po uroczystej mszy św. w kościółku na Bielanach na stadionie przed zgromadzonymi gośćmi przeciągnęły ze śpiewem i okrzykami drużyny zuchowe, przeleciały rycerskie hufce w galopie, przesunęła się karawana kupców arabskich. Słońce przygrzewało mocno, to też po defiladzie na boiskach widać już było gromady bosych, lekko ubranych chłopców, którzy szykowali się do zawodów G.U.Z.a. Tu mogły zuchy wykazać swą sprawność i zręczność: strzelić z łuku do tarczy, ruchomej, nieruchomej, skakać przez skakankę, tocząc koło zerwać wstążkę i t. p. W obozie na strudzonych zuchów czekał posiłek, a potem bieg z przeszkodami. Bieg ten przyniósł wiele emocji. Trzeba było przeskoczyć przez rów, przejść po belce, rzucić piłkę do koła, przepleść się przez drabinę i zasieki z drutów, przez tunel i t. p. W biegu brały także udział dziewczynki koedukacyjnej gromady, które nieraz wprawiały w podziw swoją odwagą. Rodzice przeżywali bieg razem z zuchami biegnąc od przeszkody do przeszkody i okrzykami zachęcając swoje „pociechy” do pokonania przeszkód. A potem sztafeta, w której zwyciężyły zuchy Żoliborza i zawody dwóch ogni o mistrzostwo Chorągwi, w których zwyciężył hufiec „Praga”.



1. Uwaga! Te druty są naelektryzowane! Trzeba tak pod nimi przejść, żeby ani jednego nie dotknąć. 2. Wszystkie zuchy musiały poddać się próbie odwagi, którą było przejście po wysoko położonej belce.

ZYCZY CI PRAWDZIWIE HARCERSKICH WAKACJI, PEŁNYCH PRZEŻYĆ I PRZYGÓD, JAKIE CIĘ SPOTKAJĄ W POLU I LESIE, W GRACH I ĆWICZENIACH, NA TROPACH PRZYRODY; WAKACJI, KTÓRE POŚWIĘCISZ NA STARANIA O WZMOCNIENIE SWOICH SIŁ I ZAHARTOWANIE SIĘ, NA ZDOBYWANIE NOWYCH UMIEJĘTNOŚCI I NIESIENIE POMOCY INNYM.



CZUWAJ!



Jeśli nie umiesz jeszcze jeździć na rowerze, postaraj się w czasie wakacji zdobyć tę umiejętność – nie trzeba cię chyba do tego namawiać! Co za przyjemność pędzić sobie drogami i polnymi ścieżkami. A przy tym masz tę pewność, że harcerz umiejący dobrze jeździć, to pożyteczny goniec i łącznik, który w razie potrzeby może spełnić dobrą służbę.

ka. Muszę poznać pobliskie wsie, drogi, które z miasta rozchodzą się na wszystkie strony, muszę zwiedzić wszystko, co godne widzenia! Będę przy tym uprawiał się w rysowaniu planów i szkiców polowych, bo mi to nie idzie. Wycieczki zresztą są również doskonałą zaprawą, wzmacniającą siły i zdrowie. Mam nadzieję, że przygotowując się przy tym do różnych sprawności, jak np. sprawność gońca, wskazidrogi i t. p. Druh drużynowy przyzna mi je po wakacjach.

Chciałbym także bardzo przygotować się do sprawności sygnalisty.

Oczywiście wolałbym jechać na obóz. Ale jeśli to nie będzie możliwe, możesz być pewien, że rąk nie założę i nie zapomnę przez wakacje, że jestem harcerzem!

Czuwaj!
Twój Józek.

A jeśli nie jadę na obóz...

Kochany Franku!

Pytasz mnie, co będę robił, jeśli nie jadę na obóz. No, jeśli nie pojedę, to nie znaczy to wcale, że bym „przebaganił” całe wakacje bez żadnego pożytku. Spędzę je również po harcersku, choć może nie w gromadzie, a sam.

Przede wszystkim postaram się wykorzystać wakacje na zaprawę fizyczną. Chcę być silny i zdrowy, będę więc regularnie uprawiał gimnastykę i różne sporty: będę grał w piłkę, będę pływał.

Potem chciałbym bardzo chodzić na wycieczki. Znajdę sobie napewno towarzysza, z którym zwiędzę dokładnie całą okolicę mego miasteczka.



Do doskonałą zaprawą fizyczną jest praca w polu. Buraki okopywać, snopy wiązać, zboże zwozić do stodół – oto wesola robota, przy której wszystkie mięśnie muszą zdrowo pracować! Oto dobra droga do zdobywania hartu. A przy tym poznaje się, jak „smakuje” praca fizyczna, ta praca, która nam daje chleb powszedni.

Kto dzielny i zdrowy, hej dalej, na łowy!...

Lubisz przygodę? – Napewno!...

Wtedy nie siedz w domu, ale ruszaj w pole, w las, gdzie z pewnością spotkasz ją wśród rozświeconych pól, wśród falujących traw, wśród mrocznych lasów.

Twe sny, twe marzenia spełnią się, gdy w głębokim lesie, przy ustronnym wodopoju, czy na cichej polanie, spotkasz leśne zwierzę – towarzysza twoich dróg.

Chcesz tego?...

Tropiąc zwierzęta zdawać sobie musisz dokładnie sprawę, że nie tropisz dlatego, aby wprowadzać zamęt w ich życie, ale tylko z tego powodu, że chcesz je poznać, że je lubisz, że chcesz więcej o nich wiedzieć.

Nie plosz też z tego powodu nigdy w swym życiu zwierząt.

Cisza lasu i spokój w jakim żyją jego mieszkańcy, wymaga od ciebie przystosowania się do otoczenia. Nie krzycz, nie klaszcz w dłonie, nie śpiewaj, gdy jesteś na szlaku tropiciela, bo nic nie ujrzysz. Człowiek jest dla zwierzęcia zawsze wrogiem, twoje „dobre chęci” tego nie zmieniają.

Pamiętaj stale: las jest domem zwierząt, – cudzym domem; zachowuj się więc jak w cudzym domu.

Obserwując życie zwierząt, zauważysz z pewnością, jakie one mają ostrożne ruchy i jak bacznie przyglądają się otoczeniu. Naśladuj je, a radość twoja będzie wielka, gdy z bliska będziesz oglądał spokojnie pasące się sarenki, czy żwawo w słońcu skaczące wiewiórki.

Przy tropieniu pamiętaj o poniższych wskazaniach, a przyniesie ci ono dużo radości i zadowolenia.

– Nie trop gromadą, – czasem nawet dwóch jest za dużo,

– Podczas tropienia nie rozmawiaj, – porozumiewaj się tylko znakami,

– Posuwaj się ostrożnie, aby zwierząt nie płoszyć,

– Miej oczy otwarte i nie patrz tylko przed siebie; niech nic nie ujdzie twej uwadze,

– Zważaj przy podchodzeniu zwierząt na kierunek wiatru. Podchodź tak, aby wiatr wiał od zwierzęcia do ciebie (podchodzenie pod wiatr!), gdyż inaczej zwierzę poczuje ciebie – człowieka, a więc wroga,

– Pamiętaj, że nie tylko na ziemi znajdziesz ślady życia,

– Nie niszczy przyrody, a zwłaszcza napotkanych legowisk, jej mieszkańców,



Ruchy twe muszą być ostrożne. Obserwuj z ukrycia.

– Poznawaj szczegóły życia zwierząt, a unikniesz wielu niepowodzeń.

Gdy o tym pamiętać będziesz, to powrót z twych wędrówek będzie zawsze radosny, a radość ta tkwić w tobie i innym udzielać się będzie.

Szkołą tropienia będą dla ciebie ćwiczenia w polu, gdzie nauczysz się poznawać leśne tajemnice, przystosowywać do otoczenia, gdzie nauczysz się ostrożności i panowania nad swymi ruchami, gdzie zetkniesz się z Przyrodą i gdzie ona pierwsza rzuci tobie wezwanie, gdy skieruje na twą ścieżkę swego posłannika – zwierzę leśne.

W ćwiczeniach leśnych wyrabiaj odporność na trud i zmęczenie. Niech ciało twoje nabierze prężności i siły. Ćwicz zmysły, abyś z dala poczuł woń ogniska, abyś dostrzegł szybującego wśród chmur jastrzębia i abyś w czasie usłyszał trzask przydepniętej gałęzki.

Podchodzenie na ćwiczeniach wymaga od siebie również umiejętności postępowania.

Najważniejszą rzeczą jest umiejętność przystosowania się do otoczenia. Polowa barwa mundurka harcerskiego wspaniale spełnia swoje zadanie. Staraj się, aby jak najmniej części twojego ciała było odkrytych, bowiem jego jasna barwa jest mocno widoczna, zwłaszcza w słońcu nie noś różnych światełek na mundurku, a rogatywka niech nie ma błyszczącego ceratowego daszka, aby promienie słoneczne w nich się nie odbijały.

Musisz być sprytny, ale przeciwników swych nie lekceważ i nie uważaj ich nigdy za mniej sprytnych od siebie.

Posuwając się w terenie pamiętaj, że musisz się starać aby być jak najmniej widocznym i w czasie dostrzec każde niebezpieczeństwo odkrycia.

W marszu, wykorzystaj wszelkie zastony; wiedz jednak, że najlepsze ukrycie – to tylko zagłębienia terenu, jak rowy, doły, jary i t. p. Drzewa i krzaki – zwłaszcza samotne – są zawsze najsilniej i najdokładniej obserwowane, bo w terenie są przedmiotami najwidoczniejszymi, na których wzrok obserwującego najłatwiej się zatrzymuje. Tymczasem wszelkie rowy już z odległości kilkunastu kroków są zupełnie niewidoczne.

Wykorzystaj przy najbliższej okazji te uwagi i w terenie sprawdź ich przydatność. Doskonaj się stale w technice tropienia i bądź kulturalnym tropicielem.

Bgd. Hancyk.



Unikaj linii horyzontu; nawet w nocy łatwo zostanie na niej dostrzeżony.

RATUNKU! TONIEMY!

Ileż to razy słyszał takie rozpaczliwe wołanie. Na pomoc bliźniemu musi śpieszyć każdy, kto jest do tego zdolny, a w pierwszym rzędzie harcerz. Umiejętność ratowania tonących nie jest objawieniem, trzeba się jej dobrze nauczyć i dobrze opanować praktycznie, bowiem niedoświadczony pływak ratownik narażony być może napewno na niebezpieczeństwo ze strony tonącego. Dlatego też uczyć się ratownictwa wodnego powinno dopiero wtedy, gdy umie się dobrze pływać, i gdy się umie stosować pierwszą pomoc.

Ratownik powinien wiedzieć, jak ma zachować się podczas wypadku na brzegu, jak ratować tonącego w wodzie, oraz jak ratować topielca na lądzie po wydobyciu go z wody.

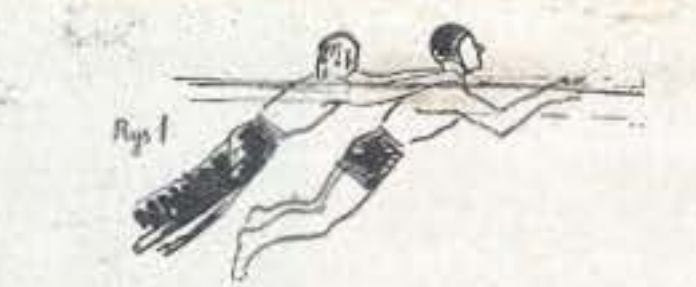
W razie alarmu należy szybko zorientować się w sytuacji; ale bez „nerwów” — na zimno. **Ocenić błyskawicznie rodzaj wypadku:** ilu ludzi tonie, jaka odległość od brzegu, co jest na wodzie, kto ma jeszcze pomagać; **obliczyć własne siły:** czy mogę rzucić się do wody na ratunek, czy poradzę (zastanawiam się tylko wtedy jeżeli w ogóle nie pływam albo pływam b. słabo a na rzece jest silny prąd lub wiry); w wypadku niemożności rzuca się do wody **zainiekwować pomoc z brzegu:** rzucić koło, linę, kawał drzewa, podać drąg, kij, wiosło i t. p., oraz **zaalarmować** ludzi znajdujących się w pobliżu.

Decydując się na jakąś akcję szybko i celowo zapobiega się panice.

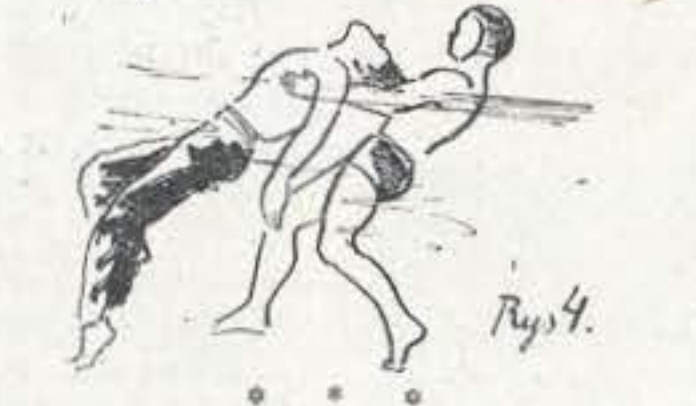
Przed rzucając się do wody należy, o ile to jeszcze jest możliwe, zdjąć szybko marynarkę, spodnie i obuwie, które po nasiąknięciu wodą b. krępują ruchy.

W wodzie, podczas ratowania, należy zachowywać się b. ostrożnie i rozważnie pamiętając, że tylko od postępowania ratownika zależy życie tonącego i jego samego!

Do tonącego należy podpływać tak, aby się nie mógł ratującego chwycić — najpierw z tyłu i wtedy, gdy przestanie w wodzie „szaleć”. W razie kurczowego chwytu topielca, ratownik musi się uwolnić przez stosowanie sposobów walki wręcz: wykręcanie rąk i palców, odginanie podbródka od dołu do tyłu, przez uderzenie pięścią w nos, skroni lub kolanem w brzuch, oraz przez ścisnięcie nosa palcami. Po skonczonej walce trzeba trochę odpocząć, obserwując tonącego b. uważnie.



Gdy tonący jest spokojny najprostszym sposobem jest kazać mu się oprzeć rękami na barkach a samemu spokojnie płynąć żabką. (rys. 1). Gdy ratujących jest dwóch, tonący ma ręce oparte na barkach jednego z nich a nogi na barkach drugiego. (rys. 2). Gdy tonący jest nieprzytomny, chwytamy go z tyłu pod szczęki dolne (rys. 3), albo pod ramiona za klatkę piersiową. (rys. 4) i płyniemy na grzbiecie; można też płynąć bokiem jedną ręką np. prawą, a wtedy chwytamy tonącego z tyłu za tors i prawą rękę, przekładając naszą lewą rękę pod jego prawą pachę (rys. 5).



Gdy topielec jest już na brzegu szybko rozbieramy go do pasa jeśli był w ubraniu i wylewamy wodę, której się napił.

W tym celu oczyszczamy jego jamę ustną i nos ze szlamu lub piasku, kładziemy plecami ku górze, podsuwamy pod żołądek nasze kolano i naciskając ciało z góry podtrzymujemy zwisającą w dół głowę.

Przed przystąpieniem do samego sztucznego oddychania wyciągamy język z ust (oczywiście topielcowi), przywiązujemy go (język a nie topielca) do brody i wkładamy między

szczęki jakiś kołek, aby zaciskające się zęby nie odgryzły języka.

Teraz topielca układamy na ziemi, podsuwając walek z ubrania pod grzbiet w celu uwypuklenia piersi i opuszczenia niżej głowy dla lepszego spływu krwi do mózgu.

Kłęcząc z tyłu, chwytamy za przedramienia rąk wyżej nadpięstką i wykonujemy ruchy wdechowe i wydechowe.

Wdech robimy przez cofnięcie wyciągniętych rąk do tyłu za głowę i położenie ich równoległe na ziemi, wydech zaś, przez odprowadzenie rąk do przodu i uginanie zgitymi łokciami klatki piersiowej.



Rys. 5.

Przy wykonywaniu rytmicznych duchów liczymy na trzy: wdech na „raz, dwa”, wydech na „trzy”. Oddechów (wdech i wydech) powinno być na minutę ok. 15. Dobrze jest, gdy ktoś drugi pomaga, uciskając na tempo „trzy” „dołek” (miejsce pod samym mostkiem). Uciśk potęguję wydech.

Sztuczne oddychanie należy stosować b. długo, często nawet kilka godzin; dobrze jest przy tym owinać nogi i dolną część ciała topielca.

Gdy topielec zacznie oddychać dobrze jest zrobić masaż, dać do waczenia amoniak, a gdy przyjdzie do przytomności — do picia płyny pobudzające: gorąca czarna kawa, mocna herbata lub wino.

W wypadku, gdy nie zdążyliśmy pomóc tonącemu i zniknął on już trzeci raz pod wodą starajmy się go wydobyć, nurkując.

Jeżeli woda jest stojąca, spokojna, szukajmy topielca w miejscu zniknięcia, jeżeli jest prąd, szukać trzeba z biegiem wody (kobiety też, pomimo różnych zdań, płyną napewno z wodą, a nie pod prąd). Oprócz nurkowania można jeszcze używać tyz-

dok, na str. 191.

*) Rysunki i chwytaki z ks. Daszkiewiczza i Flisaka „Zasady nauczania sportu”.

Wykonywana z uśmiechem i śpiewem praca dla państwa nasunęła mi słowa Wielkiego Marszałka: „Państwa nie tworzy się przez gadanie — Państwo tworzy się wolą” — „Proces pracy polegający na pracy mówienia, należy do pomysłów najbardziej potwornych, jakie ktokolwiek wymyślił”...

— Miałem ci powiedzieć, ile sprzedaliśmy pocztówek? — rzekł Ferdek do idącego obok Cioka — ale nie mogę tego uczynić, gdyż „zaprzepścił” mi się mój notes, a w pamięci nie zdążyłem sobie materiału utrwalić. Mam jednakże wrażenie, że to wszystko znajdziemy w pismach harcerskich, które każdy z nas winien czytać od deski do deski, a teraz wyciągajmy nogi, by nie opóźnić się na zbiórkę.

Pospieszyłem tedy za idącymi i po półgodzinnym marszu dotarliśmy do pachnącego kwieciami i żywicą zielonego obozu. Obejrzałem się wokół. Wszystkimi drogami ciągną rzesze harcerzy, uzbrojone w siekiery i łopaty. Wszystko tu, do lasu! Gwar i humor tryska w spieszących gromadkach. Tu i ówdzie odezwie się płowa kukulka lub żółta wilga, wlot odpowiadają jej wywyczone głosy „ptakoznawców”, doskonale naśladowane skrzydlatych mieszkańców lasu.

Dokąd mogą spieszyc te umundurowane zastępy młodzieży harcerskiej? Ba! — żeby to sami harcerze, ale z nimi dąży cała masa młodzieży wiejskiej, a nawet starsi i również uzbrojeni w siekiery, piły i łopaty.

Tęgo w rodzinnej włosce Ferdka nie widziałem nigdy, acz pół kopy lat mam już poza sobą i całą masę wycieczek, obozów i wypraw harcerskich na „grubszego” zwierza.

Weszliśmy do lasu. Powitał nas chór ptasi, pokłoniły się nisko zielone, młode brzoźki, zatrzepotały listkami wystraszone i stale drżące osiki, zaszumił las z radości... poznał swolch przyjaciół...

Po przejściu małego zagajnika świerkowego, dotarliśmy wszyscy do szerokiej poręby, gdzie szeregiem ustawione widniały sęgi opałowego drzewa, gałęzi, a dalej bezładnie leżące, okorowane kloce oraz sterzące w ziemi pnie, jako widome znaki stojących tu dawniej kilkudziesięcioletnich sosien i świerków.

Tu od Ferdka Waligóry dowiedziałem się, jaki jest cel harcerskiej wyprawy! Otóż drużyna obchodzi dzisiaj święto swego powstania i dzień ten czci nie obchodami, nie defiladą, mowami i okrzykami, ale pracą dla państwa, która wyraziła się karczowaniem pnłaków w porębie, aby umożliwić leśniczemu posadzenie nowych sosien, które po wielu latach dadzą drzewo na opał, na budulec, dadzą pieniądze na rozbudowę naszego gospodarstwa.

Dlatego też przygotowując się do obozów, nie możemy zapominać o pracy, nakreślonej przez nas samych i przez nasze władze. Tworzymy Fundusze... Które drużyny nie wywiązały się jeszcze z obowiązków i nie zakupiły cegiełki Funduszu Żelaznego, winny wyteńczyć swoje siły i w możliwie krótkim czasie wykonać zamierzenia.

Zbliża się lato, a z nim nowe źródła zarobków, przede wszystkim dla drużyn wiejskich. Otóż w lipcu będziemy mieli jagody, grzyby, maliny, poziomki i t. d. Trzeba zorganizować pracę, zebrać dary lasu i spieniężyć. Nabywców zawsze znajdziecie w mieście, aby tylko towar był czysty i świeży. Zbliża się i mija równocześnie okres zbierania różnych ziół, które chętnie przyjmą od was apteki, względnie dobre wysuszone gatunki składnice zielańskie. Informacji w tej sprawie udzieli drużynom: Administracja miesięcznika: „Polskie Zioła”, Warszawa, Krucza 42.

Te i inne myśli cisnęły mi się do głowy, gdy patrzyłem na pracę „młodych”. A ileż to jest innych możliwości pracy w swoim środowisku? Myślę że pracy nigdy nie brak, tylko „lenia” — oczy nie widzą potrzeb swoich i bliźnich, społeczeństwa i państwa, albo nie chcą widzieć, by gnuśnieć w bezczynności, biadać, że jest źle, lub mając pełen żołądek i kieszeń, nosić nos wyżej czubka głowy.

Ale nie tylko praca poila radością me serce! Widziałem przecież, że ta gromada harcerzy zapaliła chęcią czynu okoliczną młodzież, a nawet starszych. To nazywam uharcerzeniem społeczeństwa! Zgodna praca harcerza i nieharcerza tworzy wspólne dobro, daje zadowolenie moralne, tak jednej, jak i drugiej stronie. Ta wspólna praca przepaja duchem Prawa harcerskiego nieharcerzy, a przecież myślę, że osiągnęlibyśmy szczyt naszych zamierzeń, gdyby wszyscy: harcerze i nieharcerze pracując, uzgadniał swe czyny z Prawem harcerskim, by dbali nie tylko o swoje „portfele”, ale przede wszystkim o dobro państwa. Pomyślcie, jak moglibyśmy zrealizować pracę według wskazań Nauczyciela Narodu, jakie widzieliście możliwości pomocy bliźnim i państwu, usprawnijcie swą pracę, a o wynikach napiszcie do mnie!



Przy pracy.



TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH

Druhu Zastępowy!

Zbliża się najpiękniejszy okres w całorocznej pracy harcerskiej — wasz obóz.

Cóż dobry zastęp powinien zyskać na obozie?

Pogłębić swe umiejętności w technice harcerskiej? — tak. Pogłębić swe życie z przyrodą? — tak. Poznać nową okolicę kraju rodzinnego? — tak.

Ale przede wszystkim winien wzmocnić „ducha zastępu”. Najważniejszą zaś częścią „ducha zastępu” jest przyjaźń. Przyjaźń każdego z każdym i do całego zastępu, tak by prawdą stało się powiedzenie — „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” — przyjaźń powinna powstać wśród lasów, jezior i rzek, w czasie wędrówek pieszych, kolarskich czy kajakowych, przy codziennej pracy

obozowej, w radości i smutku. Przyjaźń powstała w trudach życia obozowego, opromieniona wspomnieniami z wspólnych wielkich przeżyć, przetrwa długie lata, zespoli waszą gromadę w prawdziwy zastęp harcerski.

W przyszłych zmaganiach się waszych z przeciwnościami, które na was czekają, będzie ona dla niejednego podporą i pomocą w trudnych momentach życia. Zastęp zaś, który wyrobił w sobie „ducha przyjaźni” napewno nie wykruszy się po jednym czy dwóch latach pracy, lecz będzie istniał wiążąc mocno swych członków, z biegiem lat rozsypanych i pracujących na różnych terenach pracy harcerskiej.

Jeden z „Sępów“

Wakacje nie w obozie

Kłopoty zastępowego.

Rzadko kiedy się zdarza, aby cała drużyna lub zastęp „jak jeden mąż” wyruszył na obóz. Dużo chłopców jedzie gdzieś indziej, a są i tacy, którzy zostają na miejscu, nie wyjeżdżając nigdzie. Ale czy przez pełne 2 miesiące mają być ci pozostający pozabawieni życia harcerskiego? Nie! Żaden prawdziwy zastępowy, prawdziwy wódz swoich chłopców, pozostając razem z nimi, na to się nie zgodzi. Będzie prowadził „osieroconych“ dalej, dalej będzie przeżywał z nimi przygody harcerskie! Trochę inaczej będzie to prowadzenie wyglądało, ale zastęp będzie żył.

Jak więc prowadzić ten wakacyjny zastęp? — zapyta może niejedyn zastępowy. Ano, kiedy wiesz z góry, że nie wyjedziesz, zatroszczyć się musisz o to, kto z harcerzy też zostają z Tobą. Trzeba ich spisać, dowiedzieć się, jakim dysponują czasem; czy cały dzień mają wolny, czy też tylko jego część. Potem — jakie środki mogą zdobyć i przenieść na wspólne cele zastępu. W ten sposób zmontujesz zastęp. Będzie on się składał może z członków tylko Waszej drużyny, a może z różnych drużyn całego środowiska a nawet może i z jakich przyjezdnych harcerzy, przebywających tu na wywczasach.

Mając już zastęp, zatroszczyć się trzeba o sprzęt, do Waszych wypraw i poczynać potrzebny.

Potrzebne wam będą: kociołki, toporki, łopatkę, piłka, siatka, tarcze sygnałacyjne, latarnie, linki, apteczka

i t. p. rzeczy, które do wycieczek i ćwiczeń harcerskich są zawsze potrzebne.

W drużynie dadzą Wam pewno niewiele. Bo to sami wyjeżdżają na obóz — potrzebne im... Brać jednak trzeba co dadzą. Cały sprzęt skompletować można, wypożyczając z różnych drużyn po trochu. Trzeba się też zwrócić do hufca — tam też mogą pomóc. W ten sposób zdobywszy i sprzęt, energiczny zastępowy przystępuje do obmyślenia planu działania zastępu wakacyjnego.

I coź dalej szary człowieku?...

zada sobie pytanie zastępowy, po jednej stronie mając kartkę ze spisem chłopców, niewyjeżdżających na wakacje, po drugiej kałamarz i pióro, przed sobą czysty arkusik papieru, na którym właśnie chce umieścić plan działania swego wakacyjnego zastępu; a w głowie rozpaczliwe myśli: co robić?

Wtedy wzrok jego padnie zapewne na ostatni ów numer „Na Tropie”. Przeglądając go z gorączkowym pośpiechem, dojdzie tu — do tego miejsca, gdzie znajdzie odpowiedź.

Co robić: Wycieczki jedno i dwudniowe. Sprawności połowe i inne. Zwiedzać i poznawać własną miejscowość. Oprowadzać przybywające wycieczki. Urządzać ogniska. Nawiązać kontakt z chłopcami wiejskimi. Urządzać zawody sportowe. Mecze z innymi grupami chłopców.

Wycieczki mogą być: piesze, kolarskie i wodne. W czasie ich trwania

zdobywać można różne sprawności jak: wskazidrogę, traperę, przyrodnika, pływaka, trpoicielea i t. p. i t. p. Najlepiej jednak wycieczki urządzać cyklowo: Jedne poświęcone sprawności „wskazidrogę” drugie „traperę” i t. p. Wycieczki te mogą trwać tak długo na ile Wam czas i fundusze pozwolą. Wycieczki wodne nawet przy braku sprzętu w postaci łódek, czy kajaków mogą dojść do skutku. Doskonale się pływa na tratwach zbitych z kilku pniaków, czy z beczkach połączonych pomostem z desek.

Na wycieczkach też można urządzać we wsiach ogniska, na których można nawiązywać kontakt z chłopcami wiejskimi, z którymi później przeprowadza się, czy to wspólne ćwiczenia harcerskie czy też mecze sportowe.

Przed ułożeniem planu pracy, należy sobie oznaczyć co na danym terenie można z wyżej wymienionych projektów przeprowadzić. Następnie z kalendarzem w ręku oznacza się terminy. Soboty i niedziele z reguły spędzać na wycieczkach, środek tygodnia zależnie od czasu jakim dysponują chłopcy, bądź na poznawaniu miasta dla możliwości późniejszego oprowadzenia po nim przyjezdnych wycieczek, bądź na grach sportowych, bądź też, także na wycieczkach,

Ogniska na wsi i w ogóle zajęcia z młodzieżą wiejską przeprowadzać najlepiej w sobotnie popołudnia lub niedziele.

Terminy zajęć zastępu powinni znać wszyscy chłopcy, dobrze gdyby mieli je spisane gdzieś specjalnie.

Twoim towarzyszem wakacyjnym — książka harcerska

Na letnich wywczasach, w obozie, na wsi lub w mieście, towarzyszyć ci winna wiernie książka harcerska. Znajdziesz w niej wiele: wskazówki, jak masz się stać dobrym harcerzem i obywatelem swego kraju; wiadomości z różnych dziedzin umiejętności; rozrywkę i pożytek.

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE „NA TROPIE“ S - k a z o. o.
Warszawa, ul. Łazienkowska 7, konto PKO. 62288

poleca następujące książki:

Dr. M. Grażyński: W walce o ideały harcerskie	—	zł. 3.—
Dr. M. Grażyński: Z moich wędrówek i przygód	—	„ 1,50
Lord Baden Powell: Skauting dla chłopców	—	„ 5.—
Lord Baden Powell: Wskazówki dla skautmistrzów	—	„ 2,50
Lord Baden Powell: Moje przygody i przeżycia	—	„ 5.—
E. Sk.: Opowiadania z życia Skauta Naczelnego	—	„ 1.—
A. Kamiński: Andrzej Małkowski	—	„ 3.—
T. Kwiatkowski: Zwyczaje i obrzędy harcerskie. Gospodarstwo obozowe	—	„ 1,20
E. Polak: Tajemnice alfabetu Morse'a.	—	„ 0,90
St. Peterek: Wstęp do krótkofalarstwa	—	„ 3.—
W. Stępień: Vademecum żeglarza	—	„ 3.—

Biblioteka harcerzy:

—	Kalendarzyk Harcerza, rok 1939	—	„ 1,30
Regulamin i przepisy Org. Harcerzy: Musztra	—	„ 1,50	
O. Zawrocki: * Praca w drużynie	—	„ 1.—	
—	* Sprawności Harcerskie	—	„ 2.—
W. Szyryński: Wycieczki harcerskie	—	„ 1,25	
M. K.: Księga harców	—	„ 1,50	
J. Kreiner: Zastęp starszych chłopców	—	„ 1,50	
P. Puciata: * Wędrownicy	—	„ 0,55	
—	* Notatnik kursisty	—	„ 1,20
—	* Wytyczne starszoharcerskie, wyd. II	—	„ 1.—
—	* Album Jamboree w Holandii	—	„ 1,50

Biblioteka harcererek:

—	Harcerki wędrowniczki	—	„ 2,75
J. Łapińska: Książka zastępowej	—	„ 1,40	
J. Łapińska: Harcerka na zwiadach	—	„ 2,40	
E. Grodecka: Rzeka, wyd. II.	—	„ 3.—	
E. Grodecka: Tropem Zastępu Żurawi	—	„ 2.—	
E. Grodecka: Pierwsze ćwierćwiecze harcerstwa żeńskiego, całość (4 tomy)	—	„ 9.—	

Biblioteka zuchów chłopców.

A. Kamiński: Antek Cwaniak	—	„ 3,50	
A. Dźwikowski: Zuchy na kolonii	—	„ 2.—	
O. Zawrocki: Gimnastyka Zuchów	—	„ 0,70	
B. Hlebiewicz: Ćwiczenia przyrodnicze zuchów	—	„ 1.—	
—	Sprawności zuchowe	—	„ 3,50
M. Kączkowska: Życie zuchów	—	„ 3,50	

* Zamawiając książki, oznaczone gwiazdką, należy przysłać gr. 50 na przesyłkę pocztową.

Każdy, kto w okresie od 20.VI. do 20.VIII.1939 r. zakupi w HBW „Na Tropie“ książek łącznej wartości powyżej zł. 10.—, otrzyma b e z p l a t n i e „KALENDARZYK HARCERZA NA ROK 1939“.

Korzystaj z okazji, zakupuj książki w HBW. „Na Tropie“, Warszawa, Łazienkowska 7. Konto PKO. nr. 62288.

„ZJAWA III“ PLYNIE DO MALTY I ALGIERU.

Podróżujący naokoło świata na jachcie „Zjawa III“ polski harcerz Władysław Wagner wyruszył z Port Saidu na Maltę, skąd popłynię do Algieru, Gibraltaru i Southampton. Wymienioną trasę Wagner zamierza przebyć w przeciągu 2 miesięcy, za względu na niepomyślne prądy przeciwnie. Jacht harcerski otrzymał nowy lekki maszt oraz nowe wany. (HAP)

U HARCEREK W ZAMOŚCIU.

Harcerki w Zamościu otrzymały od miejscowego K. P. H. sztandar dla swe go hufca. Rodzicami chrzestnymi byli: p. p. Min. W. R. i O. P. prof. W. Świętosławski, dyr. Kamilla Kopećńska, założycielka pierwszej drużyny harc. w 1918 r. na terenie Zamościa, Kurator Okręgu Lub., plk. Turkowski przewodn. zarz. obwodu K. P. H. i inni.

Z okazji tej uroczystości został zwołany Zlot Hufca Harcerki, na który przybyło 19 drużyn. Ogólnie harcerki 458 i zuchów 143.



Nad brzegiem wielkiej wody...

ZNAKOMICI WYCHOWAWCY.

(dok. ze str. 180)

— Dziecko, ty bredzisz! — mówi żołnierz, rzucając na Marysię snop światła ze swej latarki acetylenowej.

W tej chwili jednak o paręset kroków od budki daje się słyszeć krzyk i loskot. Czyjeś ciężkie ciało leci w dół po szkarpie. I nagle, już w dole, wybucha potworny blask i huk... Na morzu pojawia się znów białe światło, które szybko zbliża się ku brzegom.

— Płyną, płyną! — krzyczy Marysia w najwyższej trwodze. — Myślą, że to fort wyleciał w powietrze! Prędko, bo stanie się coś okropnego!

Żołnierz wpada do budki, telefonuje. W minutę potem jaskrawe światło reflektorów zaczyna przebiegać las i wybrzeże w różnych kierunkach. Patrole pędem rzucają się na poszukiwania. Po chwili wracają, wlokąc za sobą dwu zamachowców. Przeraził ich snop światła z fortu wymacał też na morzu podejrzany okręt, który szybko zawraca i ucieka. Nie udało się! I kto to sprawił? Mała, zuchowata dziewczynka.

— To myśmy ją tak wychowali — chwala się nazajutrz na plaży Zygmunt i Antek, pusząc się z dumy jak pawie.

Helena Zakrzewska.

1/2 DOCHODU Z WYSTAWY NA F.O.N.

42 D. H. w Łodzi urządziła wystawę obrazującą dorobek drużyny. Wystawa wzbudziła wielki zapal twórczy wśród chłopców oraz dość duże zainteresowanie społeczeństwa. Obejrzało ją około półtora tysiąca osób.

Półowę dochodu z wystawy w sumie 40 zł. przeznaczono na F. O. N.

HARCERZE BUDUJĄ LODZIE MORSKIE.

W Pucku odbyła się uroczystość poświęcenia 4 morskich łodzi żaglowych, wykonanych kosztem i własną pracą przez miejscowych harcerzy 2 Drużyny Skautowej.

Po Mszy św. harcerze przemaszerowali do przystani żeglarskiej, gdzie w obecności przedstawicieli miejscowych władz, oraz licznie zgromadzonej publiczności nastąpiło poświęcenie nowych łodzi. Z kolei Pilot Pomorskiej Chorągwi Harcerzy odebrał przyrzeczenie harcerskie, oraz wręczył zastępowym banderki żeglarskie. Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości, harcerze - żeglarze urządzili dla gości przejażdżkę po morzu.

PROŚBA Z KRESÓW WSCH.

Zamieszczamy poniżej prośbę zastępy „Sokolów“ przy szk. powsz. w Jodkiszkach pow. Lida, poczta Bieniakowie:

„Zwracamy się z gorącą prośbą do druhen i druhów z całej Polski o zaprenumerowanie nam czasopisma „Na Tropie“, gdyż sami nie jesteśmy w stanie opłacić prenumeraty, a chcielibyśmy czytać pisma harcerskie“.

Przypuszczamy, że znajdzie się w Polsce drużyna, która weźmie udział w akcji ścisłego zespolenia Ziemi Wschodnich z resztą ziem polskich.

ZJAZD ABSOLWENTÓW UNIwersYTETU WIEJSKIEGO.

Dh. Naczelnik Harcerzy otrzymał od uczestników Pierwszego Zjazdu absolwentów Uniwersytetu Wiejskiego w Górach Wielkich list tej treści:

„Uczestnicy Pierwszego Zjazdu absolwentów Uniwersytetu Wiejskiego w Górach Wielkich, meldują Ci Druhu Naczelniku, że wszelkich starań dolożby w duchu zasad harcerskich doskonalić człowieka wsi, a z nim razem podnosić życie polskie wzywają“.



Pan Minister Świętosławski na przeglądzie harcerki w Zamościu.



Uroczystość Harcerstwa Polskiego w Moutiers.

U HARCERZY POLSKICH NA WĘGRZECH.

Dn. 23 kwietnia b. r. nastąpiło w Budapeszcie „na Köbanji“ otwarcie świetlicy, przeznaczonej dla miejscowego harcerstwa polskiego. Sala, odstąpiona przez drużynę skautów węgierskich była udekorowana flagami, emblematami i portretami przedstawicieli państwowych i harcerskich Władz Polskich.

Z ramienia Poselstwa R. P. wzięli w uroczystości udział: Attaché Wojskowy pplk. J. Emisarski, Sekretarz Poselstwa R. Królikowski, oraz urzędnicy placówki. Z ramienia Konsulatu był obecny Zastępca Konsula R. P. p. L. Raszky. Jako reprezentant Harcerskiej Sekcji Węg. - Pol. Kolo Harcerskie reprezentował sam kierownik prof. Doró.

Ponieważ świetlica mieści się w budynku parafii węgierskiej św. Władysława przemówił ze strony Węgrów ks. proboszcz, oddając się do dyspozycji organizacji polskiej, po czym P. Królikowski dokonał otwarcia świetlicy w imieniu Szefa Sztabu Głównej Kwatery Harcerzy Druha Borowieckiego.

Po odśpiewaniu przez drużyny Hymnu i Modlitwy Harcerskiej oddał P. Sekretarz Królikowski na własność drużynie męskiej kajak dwuosobowy, piękny dar Firmy „Piastów“ dla miejscowego harcerstwa polskiego. (J. P.)

Z PRACY HARCERSTWA W TURCE

W dniach 10 i 11 czerwca urządzono w Turce nad Stryjem „Dzień Harcerza“. Na program złożyły się: pierwszego dnia ognisko harcerskie, na którym odbyło się przyrzeczenie, oraz odśpiewano szereg pieśni harcerskich; drugiego dnia po mszy św. i defiladzie przez miasto odbyło się wręczenie proporca 2-giej drużynie harcerzy przez Kolo Harcerzy z czasów Walk o Niepodległość; po południu urządzono „Atrakcyjny Kiermasz Harcerski“ z loterią fantową, tańcami, inscenizacjami, pokazami i t. p. harcerki, harcerzy i zuchów. Dochód przeznaczony był na akcję letnią.



Harcerze z Katowic odbyli kajakami wycieczkę do Krakowa, gdzie dali się zdjąć u stóp pomnika Grunwaldzkiego.

WYDAWNICTWA NADESLANE.

Lubicie zwierzęta? Pismo „Nasi Przyjaciele“ jest specjalnie poświęcone zwierzętom, to też można w nim znaleźć wiele interesujących wiadomości i opowiadań o zwierzętach. Pismo „Nasi Przyjaciele“ kosztuje 1 zł. rocznie, można zamawiać je pod adresem: Związek Opieki nad Zwierzętami, Kraków, ul. Zwierzyniecka 42, konto P. K. O. 404.677.

Podstawowe wiadomości o Wolnym Mieście Gdańsku znajdziecie w broszurze prof. St. Zalewskiego pt. „Abecadło Gdańskie“ wydanej przez Ligę Morską i Kolonialną.

Zawsze wierny. Henryk Zbierchnowski. Wyd. Książnicy - Atlas, 120 str., cena zł. 2.60 z cyklu „Teatr Polski Żywej“, tom 8.

Sztuka ta zawiera 7 obrazków scenicznych, historycznych z bohaterskiej i barwnej przeszłości Lwowa na przestrzeni sześciu wieków, od przyłączenia przez króla Władysława Jagiellę do Polski, aż po krwawą ofiarę Orłat.

Zuchy — Polish Wolf Cubs, A Kamiński. Wyd. „Godziemba“ w Warszawie, cena zł. 3.50. Książka o polskim ruchu zuchowym w języku angielskim. Ilustrował Wł. Czarnecki.

Szkiełko polowe harcerza, St. Gawkowski. Wyd. „Godziemba“ w Warszawie, cena zł. 1.—.

Ratunku! toniemy!

(dok. ze str. 189)

ki, jeżeli oczywiście jest dość długa, aby dostać do dna.

Jednocześnie trzeba zawiadomić rybaków, podając przypuszczalną głębokość w miejscu utonięcia, aby mogli zabrać od razu odpowiednie sieci.

Można również szukać ciała za pomocą liny. W długą linę wplata się w odstępach 1 — 2 mtr. krótkie patyki, tak żeby mogły zaczepić o ubranie topielca. Następnie obciążamy linę kamieniami, zanurzamy ją do wody i robiąc koło, ciągniemy po dnie aż do skutku.

Topielca, jeżeli nie nastąpił udar serca, można jeszcze uratować po 15 minutach przebywania w wodzie.

Sprawdzianem dobrego przygotowania do ratownictwa wodnego jest zdobycie sprawności „pływaka - ratownika“. Ambicją każdego harcerza powinno być, aby tę sprawność jak najprędzej posiadał. Okazji do jej zdobycia nie zbraknie. A gdy ją zdobędziemy, nikt z bliźnich nie będzie na próżno w naszej obecności wołał: POMOCY! TONIEMY!

Maciej Pigwa.

Na wesołym Tropie

WP. Maria Kędzianka

P o z n a ń

szl.3

Al. Marcinkowskiego 14-12



Na morze!

TEŻ POWÓD.

Janek przybiega ze skargą na brata do matki:
— Mamusiu — woła oburzony — Kazik znowu chucha na termometr. Przez niego mamy taki upał, że już wytrzymać nie można!

MYŚLIWY.

— Dużo upolowałeś zajęcy na polowaniu?
— Ani jednego, ale im zato strachu napędziłem! Zmykały jak szalone.

URYWEK Z LISTU.

„...Po przyjeździe do Warszawy poszliśmy do ogrodu zoologicznego i odwiedziliśmy krewnych...“

NA WĘDRÓWCE.

— Czy tędy droga do Wólki?
— Tak, tylko, że pan idzie w odwrotnym kierunku.

S T U D I A.

— Panie profesorze, w bibliotece jest włamywacz!
— Tak, i cóż studiuje?

PEDANT.

Ojciec: — To pan wyciągnął mego syna z wody?
Rybak; — Ja proszę pana.
Ojciec groźnie: — A gdzie jest czapka?

U LEKARZA.

— Musi pan stanowczo używać więcej ruchu. Mały spacer po pracy dobrze panu zrobi.
— Ależ panie doktorze, ja jestem listonoszem.

NIE TRZEBA.

— Zapytaj dzecko tatusia, czy mogę wymalować waszą krowę? — mówi malarz do małej pastuszki.
Po chwili wraca pastuszka:
— Tatusz powiedział, że nasza krowa już od sześciu lat jest czerwona, to niech taka zostanie.



Zastrz. Urz. P. Rz. P.
Nr. 7357



Bandaż głowy

B A N D A Ż „A L T O N“.

Rewelacja w dziedzinie opatrunkowej, elastyczny, samolepny, łatwy i szybki w zastosowaniu, niezbędny w podręcznych apteczkach, konieczny na wycieczkach, przyjaciel sportowców, oddaje nieocenione usługi przy wszelkiego rodzaju zranieniach i skaleczeniach.

Bandaż „Alton“ znajduje wielkie zastosowanie jako jedyny idealny materiał do wykonywania bandaży zabezpieczających i chroniących przed możliwością zwichnięć stawów, używanych coraz częściej we wszelkiego rodzaju sportach.

Bandaże „Alton“ są do nabycia w Hurtowni Centr. Kom. Dost. Z. H. P., Warszawa, Traugutta 2 i we wszystkich Składnicach Harcerskich.

Wytwórnia Elastycznych Samolepnych Bandaży

„A L T O N“

Stefan Adamski i S-ka

Warszawa, Złota 33, tel. 6-44-15.



Bandaż palca



Bandaż łokcia



Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06. — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: M. Kapiszewska.

Wydawca: H.B.W. „Na Tropie“ Ska z o. o. Warszawa.

Druk. „Lech“, Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.

Maria Kędzia